

01-062
114

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 9 kwietnia 1946r. Sędzia Sadu Apelacyjnego w Warszawie
t. Rybiński deleg. do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchał
później wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi, w trybie art. 107
p.p.k. przyczym świadek został pouczony o obowiązku mówienia prawdy oraz
odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i następnie zeznał-

nie i nazwisko *Stanisław Raczynski*

data urodzenia *20 kwietnia 1884r*

rodzice *Jan i Marianna z Ambrosiaków*

zawód *robotnik*

kształcenie *czytał i pisał*

dotychczasowe zamieszkania *Warszawa*

wyznanie *rzymsko-katolickie*

stanowisko *nie karany*

okoliczności wybuchu powstania w dniu 1 sierpnia 1944r

Warszawie mieszkałem razem ze swoją rodziną

w domu #143 przy ul. Wileńskiej. W dniu 5 sierpnia

1944r. Niemcy weszli na nasze podwórko w licze

nie kilkunastu, a kilku weszło do naszego domu

razem wychodząc. Wielu sąsiadów z naszego ko-

mu podstrichali tego rozkazu i zaczęli wy-

chodzić na podwórko, ale ktokolwiek z nich po-

szedł się na podwórko, zaraz otrzymywał postrzał

i wylatował na ziemię. Znajdując się w naszym

mieszkanie, zamasyłem to i zdecydowałem się

na spłaznienie. Przy mnie w naszym mieszkaniu

było, a drugie na ogrodo, była zgromadzona część

mojej rodziny, składająca się z żony i córki mojej

matki i dwójkiem dzieci. Później tego dnia w moim

mieszkanie zginał kamieniki. Pozostała cała rodzina

moja rodzina w ogrodzie, przylegającym do mego

mieszkania był mój syn Stefan, lat 19. Wz-

drze, że niemcy, a jeszcze więcej towarzyscy im
 ukraińcy w niemieckich mundurach za-
 jęły wszystkie, wychodząc na podwór-
 kie strzelając im w tył głowy, tam-
 tem się w mieszkaniach czekałem, co się
 będzie. W końcu niemcy zaczęli ch-
 wać po mieszkaniach i wypędzać z nich
 ludzi. Jeszcze przed tym, gdy wybiegłem
 przez okno zamknięte, wychodząc na-
 cz, jakiś żołnierz to zamknął i wystrze-
 lił do mnie. Kula przebiła rękę i straciła
 siłą. W końcu niemcy wypędzając im-
 lektorów z mieszkań podeszli do drzwi
 mego mieszkania. Ja drzwi nie otw-
 rzałem. Oni sami drzwi wywalili. Wpadło do
 mieszkania aż czterech drabów. W mun-
 dach żołnierskich niemieckich i naceło-
 wali na nas karabiny. Zanim oni wp-
 adli do mieszkania, żona wykoszyła okno
 na ogród. Żołnierze kazali nam
 chodzić. Mniej więcej mówić po ni-
 miecku i tłumaczyć się z tego, co
 postuchałem rozkazu wychodzenia, bo-
 watem. Jeden z żołnierskich - niemiec-
 zumał mnie i był względniejszy, drugi
 mnie - wciąż zachodził mnie o tym, co
 mnie w ten sposób myślić jak
 w innych strzelając w tył głowy. Kro-
 tniał w jego intencje starać
 się powracać do niego twarzą. Zgodnie z

postawionym nam przez Niemców z
 daniem wyzłusku z mieszkania. Gdy
 byliśmy na podwórku córka moja
 Zofia Mikotajczyk, mająca wówczas lat 32,
 razem z dwójkiem dzieci swoich - Teresą
 lat 4; Klementem, lat 2, skryta z podwór-
 za na ogród. Niemcy przynajmniej nas
 imię Zofia i dziecka Mikotajczyka i
 Romana Kamińskiego, pozwolili córce
 się oddalić i do niej nie strzelali.
 Niemcy z nami trzema Niemcy
 postępowali by tak samo, jak z wielką na-
 rąkami zgodziliśmy się. Zastępowali by nas,
 gdyby nie to, że jak tylko my wsu-
 łymy się na podwórko i za-
 częłoby z nami rozmowę, przekonując by
 nas nie strzelali, nadjechał oficer nie-
 miecki w alicie, zamieszkał nas i wystu-
 chawszy naszych wyjaśnień, zabronił
 nam zabijać i kazał nam
 zbierać zwłoki ludzi zabitych, których
 zostało sto leżało na naszym podwór-
 ku, a na chodniku jeszcze więcej.
 Zgodni z tym zapytaniem zaczęliśmy
 znosić zwłoki zabitych z podwórka i
 włożyć do znajdującego się ~~na podwórku~~
^{z tyłu} ~~na podwórku~~ im Kamińskiego. Tak zostało
 do wieczora. Wówczas znów nadjechał ten
 co poprzednio oficer i kazał odprawić
 nas na noc do Rościatowa. Wawrzynca
 i nasajętrę spotkałem w kościele mojej żony

i tegoż dnia sierpnia pod wieczór bop
 żyli nas piechota do Jmorkowa. Tamże
 mnie, żonę i zięcia wypieśli na roboty
 do Wrocławia. Później zatrudnili mnie
 i żonę w fabryce w Renkenau, dokąd jech
 aliśmy trzy godziny samochodem. Zięć pozost
 at w Wrocławiu. Kaminski też. W fabry
 amunicji w Renkenau pracowaliśmy razem
 z żoną od 10 sierpnia 1944r. do 9 lutego
 1945r. Musieliśmy nosić literę „P” na ubra
 niu. Obchodzenie się jednak z nami by
 ło surowe. Tyle tylko, że odżywianie było
 droższe. W czerwcu 1945r. powróciliśmy
 z żoną do Wawrzana. Zięć powrócił na
 dwa dni wcześniej. Kaminski też powró
 cił. Nie ma dotąd jednak ani syna, ani
 ani córki. Żyli w Międzybóży z dzie
 ći. Nie wiem nic, co się z nimi stało.
 Druga córka Helena Biesek, która miała
 kłopoty wraz z mężem swoim przy
 dowodzie. 3 lata zagoniła, zarówno i
 mąż. Natomiast powrócili z Niem
 ców wzięci po tapance w miejscach
 roboty przytułone. Dwaj starsi syn
 owie moi Józef i Władysław. Józef
 uwięziony w r. 1940, a Władysław w
 1942. Ogółem z wiejskiej części w na
 szym ludu niemcy w dniu 5 sierpnia
 1944r. zabili przeto 100 w tej liczbie
 były zabite kobiety i dzieci. Pozostali
 wywiezieni i pozostali... rodziny i u nasze i w

Stanisław Raczyński

Sejmik Międzybóży